

Zofia Głombiowska

"Sonet I" Mikołaja Sępa Szarzyńskiego - obrona dawnej interpretacji

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 69/1, 401-408

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

VI. DYSKUSJE — K O R E S P O N D E N C J A

Pamiętnik Literacki LXIX, 1978, z. 1

„SONET I” MIKOŁAJA SĘPA SZARZYŃSKIEGO — OBRONA DAWNEJ INTERPRETACJI

Sonet I, O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka — Mikołaja Sępa Szarzyńskiego jest utworem dla liryki tego poety pod niejednym względem reprezentatywnym, toteż nie brak do wiersza tego komentarzy, a nawet doczekał się obszernych interpretacji. Jest zresztą rzeczywiście utworem trudnym — stanowi więc doskonałą ilustrację poezji Sępa także i z tego punktu widzenia — trudnym naturalnie w szczegółach, bo nastrój i ogólną wymowę uchwycić może nawet czytelnik zupełnie nie przygotowany do odbioru literatury staropolskiej. Artykuł niniejszy nie przyniesie kolejnej, nowej interpretacji sonetu, lecz podejmuje temat znacznie węższy — ogranicza się tylko do objaśnienia pierwszego dystychu, a że nawiązuje do wcześniejszych komentarzy, pomija już sprawy, które nie budzą sprzeciwu. Dla przypomnienia tekst pierwszej strofy:

Echej, jak gwałtem obrotne obłoki
I Tytan prętki lotne czasy pędzą,
A chciwa może odciąć rozkosz nędzą
Śmierć — tuż za nami spore czyni kroki¹.

Choć koniec okresu zbiega się dopiero z końcem strofy (tak samo w pierwodruku), można zająć się analizą wyłącznie pierwszego dwuwiersza, stanowi on bowiem skończoną całość myślową, jest okrzykiem człowieka uświadamiającego sobie nie bez przerażenia, odczuwającego namacalnie pospieszny wpływ czasu. Interpretacje nie poprzestają oczywiście na tak powierzchownym ujęciu treści tego dystychu, lecz zawierają objaśnienia poszczególnych zwrotów. Julian Krzyżanowski na przykład, komentując te wersy w sporządzonym przez siebie wydaniu *Rytmów Szarzyńskiego*, wspomina o zależności od pieśni Horacego (II, 14) i podsuwa czytelnikowi zwięzłe informacje, ułatwiające mu rozumienie tekstu: „gwałtem — gwałtownie (pędzą); obrotne obłoki — zapewne półkoliste, obracające się sfery, które wedle wyobrażeń starożytnych unosiły się nad ziemią; Tytan — tu: słońce”².

Jan Błoński w interpretacji tego utworu umieszczonej w zbiorze *Liryka polska* pierwszy dystych sonetu pojmuje dość podobnie — i on wprowadza wzmiankę o wpływie Horacego i tak samo jak Krzyżanowski objaśnia znaczenie zwrotu „obrotne obłoki”. Nadto jednak, czego w rzeczowym komentarzu Krzyżanowskiego nie było, przedstawia szeroko swój własny sposób odczytania i przeżywania utworu, wychodząc daleko poza jego tekst: „Tytan pogania, przyspiesza więc jakby lotne czasy, będące już określeniem zmiany; ruch wzmagą, nasila ruch; bóg słońca, rządca kosmosu, doprowadza do paroksyzmu drgający nieład wszechrzeczy. Człowiek jest zaś — poddany ruchowi przez przymus, konieczność:

¹ Cyt. według: M. Sępa Szarzyńskiego, „*Rytmy albo wiersze polskie*” oraz *cykl erotyków*. Opracował i wstępem poprzedził J. Krzyżanowski. Wrocław 1973, s. 6. BN I 118.

² *Ibidem*, przypisy.

Ehej, jak gwałtem obrotne obłoki

Ruch jest przekleństwem i dlatego utożsamia się ze śmiercią:

A chciwa może odciąć rozkosz nędzą
Śmierć, tuż za nami spore czyni kroki”³.

Natomiast najnowsze i najbardziej szczegółowe z dotychczasowych opracowań sonetu — artykuł Andrzeja Vincenza — przynosi interpretację tego dystychu całkowicie odmienną⁴. Autor pozostawia „obłokom” typowe znaczenie ‘chmur’, przymiotnik „obrotny” rozumie jako ‘zmienny, niestały (*versabilis, volubilis*)’, za podmiot przyjmuje „lotne czasy”, orzeczenie „pędzą” traktuje jako czasownik nieprzechodni, całe zdanie uważa za porównanie: czasy pędzą jak obłoki i Tytan. Vincenz przeciwstawił się swoim poprzednikom z dwóch zasadniczych powodów: po pierwsze — odrzuca zaproponowaną jeszcze przez Tadeusza Sinkę, a powtórzoną przez J. Krzyżanowskiego i J. Błońskiego hipotezę, że zwrot „obrotne obłoki” oznacza sfery nieba, nie znajduje bowiem na jej poparcie dowodów w tekstach staropolskich; po drugie — nie dopuszcza możliwości, by „czasy” były w zdaniu dopełnieniem, bo nie widzi odpowiedzi na pytanie: „w jaki sposób mogą słońce oraz obłoki popędzać czas?”⁵ Swoją własną koncepcję rozumienia tekstu stara się autor udowodnić poprzez drobiazgową analizę fonologiczną i poprzez zestawienia z innymi utworami Sępa i poetów staropolskich.

Czy jednak traktując pierwszy dystych jako zdanie porównawcze (okolicznikowo-stopnia) rzeczywiście usuwamy trudności logiczne? Czasy pędzą jak obłoki, jak chmury. Czy ruch czasu, bezwzględnie jednokierunkowy, można porównywać z wędrówką chmur, gnanych wiatrem w różne strony i z różną prędkością? Bo że nie mamy tu do czynienia z obrazem chmur, które w określonej, zaobserwowanej przez poetę, chwili posuwają się szybko i w jednym kierunku, to chyba pewne — intelektualna poezja Sępa operuje pojęciami, a nie opisami przyrody. Bardziej precyzyjna analiza porównania wyjaśni sprawę dokładniej. Otóż, występują w nim aż trzy rzeczowniki, każdemu z nich towarzyszy określenie semantycznie związane z ruchem, a łączy je czasownik także oznaczający ruch. Ruch więc stanowi podstawę porównania. Zgodnie z istotą porównania ruch wszystkich tych trzech elementów wyrażony przy pomocy wspólnego im czasownika i odrębnych epitetów powinien być podobny, tylko w wypadku wzoru („Tytan” i „obłoki”) cechy jego powinny być bardziej intensywne niż w wypadku przedmiotu porównywanego („czasy”). O ile pierwsza część porównania: lotne czasy pędzą, jak (pędzi) prędki Tytan — warunki te w zasadzie spełnia (epitet „prętki” można zastosować do „czasów”), o tyle druga: lotne czasy pędzą, jak (pędzą) obrotne obłoki — już chyba nie, zwłaszcza jeżeli „obrotny” zrozumiemy jako ‘zmienny, niestały’ (a w odniesieniu do chmur inny sposób rozumienia jest naturalnie niemożliwy). Czas upływa przecież właśnie w sposób niezmienny i stały, regularny, a więc epitetu „obrotny” (w tym znaczeniu) nie można by z czasem powiązać, ruch czasu i ruch obłoków jest zupełnie inny. Gdzie więc podstawa porównania? Argument dodatkowy, że „obrotny” jako zmienny, niestały można kojarzyć z Fortuną⁶, nie broni w najmniejszym stopniu sprawy, bo asocjacje asocjacjami, ale jednak tej Fortuny w wierszu nie ma.

Poza tym istnieje jeszcze co najmniej jedna trudność — przy proponowanym

³ J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński: „Sonet I”*. W zbiorze: *Liryka polska. Interpretacje*. Wyd. 2. Kraków 1971, s. 47.

⁴ A. Vincenz, *„Sonet I” Mikołaja Sępa Szarzyńskiego: próba ponownej lektury*. „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 4.

⁵ *Ibidem*, s. 143.

⁶ *Ibidem*, s. 148, 151—152.

przez autora artykułu uporządkowaniu konstrukcji zdania brak miejsca dla wyrazu „gwałtem”. Bo z jednej strony są tam obłoki obrotne = obłoki zmienne, nie-stałe; z drugiej zaś obłoki gwałtem obrotne, co komentator objaśnia najpierw jako obłoki przemocą obracane, zmuszane do obracania się, a potem jako niepowstrzymanie obracające się obłoki, ale to już sprzeciwia się pojęciu obłoków zmiennych i niestałych (w niepowstrzymanym obracaniu się tkwi bowiem element stałości) i oczywiście sprzeciwia się realnym faktom (chmury rzeczywiście poddane są przemocy wiatru, lecz przemoc ta nie działa przecież stale, chmury wprawdzie powstrzymać jej nie mogą, przemoc ta jednak nie jest niepowstrzymana, sama z siebie okresami ginie). A sprzeczność w tekście to już nie dwuznaczność, to dużo więcej, za dużo. Droga obrona przez wnikliwego zresztą komentatora nie doprowadziła więc do celu. Tymczasem, jak się wydaje, znacznie łatwiej jest usunąć zastrzeżenia postawione wobec dawniejszej hipotezy Sinki, przyjętej także przez Krzyżanowskiego i Błońskiego.

Najpierw sprawa obłoków. Rzeczywiście przekonania, że „obłoki” to ‘sfery niebieskie’, nie możemy uzasadnić cytatem z tekstu innego autora doby staropolskiej⁷. Ale przecież wystarczającego chyba dowodu, że słowem tym można się posłużyć w odniesieniu do ciał niebieskich, dostarcza nam sam Mikołaj Sęp Szarzyński w innym swoim utworze. Ten sam wyraz poza analizowanym *Sonetem I* spotykamy bowiem w *Pieśni II, O rządzie bożym na świecie* (w. 5)⁸. Dla uchwycenia kontekstu warto przytoczyć całe dwie pierwsze strofy:

Wiekuiста mądrości, Boże niezmierny,
Który wszystko poruszasz, nie będąc wzruszony,
Wściągasz prawem aniołów wojska niezliczone,
Tak że muszą z Twą wolą chcenia mieć złączone.
Opaczystym obłokom poczyniłeś tory,
W których błędzić nie mogą, zgodne wiodąc spory;
Pokazuje nam gwiazdy Tytanowe koło,
W pewny czas rogi bierze Cyntyja na czoło.

Zgodnie z tytułem utworu mówią one właśnie o rządzie Bożym na świecie, zawierają obraz Boga i obraz świata. Bóg — mądry, wieczny, niezmierny, nie-wzruszony twórca ruchu; i świat — posłuszny Jego woli. Przedstawiony tu świat nie jest jednak światem ziemskim. Z dwóch co najmniej powodów. Chcąc uświadomić czytelnikowi wszechmoc Boga, trzeba było ukazać Jego władzę nad światem z ludzkiego punktu widzenia wyższym, potężniejszym, a więc trudniejszym do władania. Nadto cały utwór opiera się na antytezie — to, co wielkie, poddaje się woli Bożej, człowiek zaś, istota z nędznych najnędzniejsza, może przekraczać Jego prawa i z tej swojej wolności na własną zgubę korzysta. Dwie pierwsze strofy

⁷ Choć możemy to zrobić przy pomocy tekstu poety XX stulecia, K. Wierzyńskiego (*Na jedną sekundę*, w. 13—19. W: *Poezje*. Kraków 1975, s. 421. Podkreśl. Z. G.):

Niech na jedną sekundę
Spokojnymi spojrzę oczyma
W niebieskie ruchy obłoczne,
Na jedną sekundę
Niech się ta wieczność zatrzyma,
Na jedną sekundę
Niech od nicości odpoczne.

⁸ Na to właśnie miejsce powoływał się w komentarzu do *Sonetu I* T. Sinko (w: M. Sęp Szarzyński, „*Rytmy*”. Oraz *anonimowe pieśni i listy miłosne z wieku XVI*. Kraków 1928, s. 6, BN I 118), A. Vincenz w swojej analizie istnienia tego zwrotu pomija całkowitym milczeniem.

utworu przedstawiają więc świat duchów — wojska aniołów i świat ciał niebieskich. Określenia takie, jak „gwiazdy”, „Tytanowe koło” (por. „prętki Tytan” w *Sonecie I*), „*Cyntyja*” — nie budzą oczywiście żadnych wątpliwości, ale w tym kontekście budzić ich nie mogą chyba także „Opaczyste obłoki”, którym Bóg wyznaczył tory, „W których błędzić nie mogą, zgodne wiodąc spory”. To przecież nie są chmury — pomijając już przedstawione wyżej argumenty, w odniesieniu do bezładnie gnanych wiatrem obłoków nie mogłoby być mowy o torach, nie dałoby się wykluczyć błędzenia; jakież byłby nadto związek chmur z ciałami niebieskimi wymienionymi w wersach 7 i 8? stałym *locus communis* jest wreszcie właśnie obraz Boga — rządcy kosmosu, wprawiającego w ruch ciała niebieskie, a nie Boga władającego chmurami⁹ — wystarczy choćby przypomnieć znane teksty Kochanowskiego, np.:

Któż miał rozumu, kto tak wiele mocy,
 Że świat postawił krom żadnej pomocy?
 Któż władnie niebem? Któż gwiazdami rządzi,
 Że się z nich żadna nigdy nie obłądzi?

Za czyją sprawą we dnie słońce chodzi,
 A miesiąc świeci, kiedy noc nadchodzi?
 Każdy znać musi krom wszelakiej zwady,
 Że się to dzieje wszystko z Pańskiej rady.
 (*Fragmenta*, pieśń III, w. 5—12)

Twój czyn jest niebo, Twoich rąk robota
 Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota;
 Ty coraz nowym światłem zdobisz wdzięczne
 Koło miesięczne.
 (*Psalterz Dawidów*, ps. 8, w. 13—16)

Jest kto, krom Boga, o kim byś rozumiał,
 Żeby albo mógł, albo więc i umiał
 Ten sklep zawiesić nieustanowiony,
 Złotymi zewsząd gwiazdami natkniiony?

Dzień ustawicznie nocy naszladując,
 Noc także dniowi wzajem ustępując
 Opatrzność Pańską jawnie wyznawając;
 Toż i porządne nieba powiadają,

Nie ludzkim głosem, który nie jest taki,
 Aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki,
 Lecz sprawą swoją, ruchem jednostajnym,
 Który wszystkiemu światu nie jest tajnym.
 (ps. 19, w. 5—16)

Jeśli więc strofa druga ma zawierać obraz kosmosu, a w wersach 7 i 8 wymienione jest słońce, księżyc i gwiazdy, to w wersach 5 i 6 pozostaje miejsce tylko na planety. Tak też interpretuje ten fragment J. Krzyżanowski w komentarzu swojej edycji *Rytmów*: „w. 5. Opaczystym obłokom — śmiała zamiennia, zastępująca wyrażenie astronomiczne meteorologicznym, ciała niebieskie — chmurami. Ponieważ obłoki potocznie utożsamiano z niebem, a niebo w czasach Szarzyńskiego wyobrażano sobie jako układ siedmiu sfer, krążących w różnych kierunkach i z różną szybkością, wprost lub na opak, stąd przyjęć trzeba, iż poeta mówi tu o ciałach niebieskich w ramach systemu Ptolemeusza. w. 6. zgodne wiodąc spory — paradoksalne ujęcie biegu planet”¹⁰. Jeśli więc owa „śmiała zamiennia” możliwa jest w *Pieśni II*, to równie możliwa jest w *Sonecie I*.

⁹ Chmury pojawiają się w opisie gniewu Bożego, np. w psalmie 18, w. 21 n.

¹⁰ Krzyżanowski, *ed. cit.*, s. 28.

Należałoby jeszcze tylko spróbować odpowiedzieć na pytanie, co stanowi podstawę owej zamienni — czy wyłącznie potoczne utożsamianie obłoków z niebem?¹¹ Jak się wydaje, mogła odgrywać tu pewną rolę także świadomość etymologii wyrazu „obłok”. A. Vincenz słusznie kwestionuje zaproponowaną przez T. Sinkę próbę rozróżnienia dwóch wyrazów „obłok”: obłok = chmura, od „oblec, oblekać”; i obłok = łuk, przedmiot wygięty, od „obłąk”. Próba to zresztą zupełnie zbędna, bo wystarcza powszechnie znana etymologia pierwsza: obłok od oblec, oblekać. Trzeba się tylko bliżej przyjrzeć budowie tych wyrazów. *Słownik etymologiczny języka polskiego* A. Brücknera wyjaśnia: oblec i obłok z *obwlec i *obwłók od wlec¹². Ważniejszy jednak jest przedrostek *ob*, który oznacza ‘wokoło, dookoła’¹³. Czyli „oblec” to ‘rozciągnąć coś wokół czegoś, otoczyć coś czymś dookoła’. A czyż planety nie otaczają właśnie ziemi dookoła, czyż pięć sfer, po których się poruszają (bo sfery 6 i 7 to sfera słońca i księżyca), nie obleka ziemi niewidoczną siatką? — naturalnie według systemu geocentrycznego.

Te sfery, po których poruszają się ciała niebieskie, mają kształt kół: „*νοείσθω κύκλος, νοείσθω πάλιν κύκλος*” — powtarza, pisząc o sferach planet, słońca i księżyca, Klaudiusz Ptolemeusz w *Υποθέσεις τῶν πλανημένων*.

Że w staropolszczyźnie „obłok” mógł kojarzyć się właśnie z okrągłością (co uzasadnia etymologia, por. wyżej, a może i analogia choćby z „obły” czy z owym „obłąkiem”), nietrudno udowodnić przy pomocy tekstu współczesnego Sępowi poety — Jana Kochanowskiego. Otóż w psalmie 99 czytamy:

Wzywali Go, a On słuchał uszyna wdzięcznymi
I z obłoku okrągłego umawiał się z nimi. [w. 13—14]

W. Weintraub w swojej pracy o stylu Kochanowskiego uznaje zestawienie przymiotnika „okrągły” z „obłokiem” za przykład epitetu błędnego i komentuje dalej: „Wiemy i z najcodzienniejszej obserwacji, i choćby z *Pana Tadeusza*, że kształty obłoku są nieokreślone, zmienne, fantastyczne — okrągły obłok musi nas razić. Renesansowa skłonność do kształtów określonych, harmonijnych sprowadziła tu poetę na manowce”¹⁴. Tymczasem, jak się wydaje, Kochanowski nie tylko nie popełnił błędu, ale wprost przeciwnie, mamy tu do czynienia ze świadomym zabiegiem stylistycznym. Jest to rodzaj epitetu tautologicznego — takich epitetów u Kochanowskiego nie brakuje — o tyle jednak oryginalny, że nie opiera się właśnie na obserwacji, doświadczeniu, jak np. „łąka zielona” w *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (Panna VIII, w. 23), lecz ma za podstawę etymologię rzeczownika — obłok to coś, co rozciąga się wokół czegoś, otacza dookoła, jest więc okrągłe. Zrozumienie tej etymologii narzucała zresztą i sama *Biblia* — w owym psalmie nie chodzi przecież o zwykłą chmurę, ale o obłok, którym osłania się Bóg — wyraz jest więc użyty w swoim podstawowym, właśnie etymologicznym znaczeniu. Poza tym tekst grecki brzmi:

ἐπεκαλοῦντο τὸν κύριον, καὶ αὐτὸς ἐπήκουσεν αὐτῶν,
ἐν στίλῳ νεφέλης ἐλάλει πρὸς αὐτοῦς¹⁵.

¹¹ Że ten powszechny obyczaj może mieć istotne znaczenie, świadczyłyby chyba przytoczony wyżej (zob. przypis 7) wiersz Wierzyńskiego.

¹² A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1970, s. 371.

¹³ Zob. *ibidem*, s. 368—369.

¹⁴ W. Weintraub, *Styl Jana Kochanowskiego*. W: *Rzecz czarnoleska*. Kraków 1977, s. 114.

¹⁵ Teksty biblijne w języku greckim cyt. według: *Septuaginta. Id est Vetus Testamentum Graece iuxta LXX interpretes*. Edidit A. Rahlfs. Ed. 9. Vol. I—II. Stuttgart 1971.

— a „στῦλος” to kolumna, przekrój jej ma więc kształt koła. Tekst grecki także stanowi zatem uzasadnienie dla epitetu „okrągły”. A przecież nie tylko Kochanowski, ale i Szarzyński niejednokrotnie zetknął się z takim biblijnym okrągłym „obłokiem”.

Podsumowując rozważania należy stwierdzić, że zasadniczego argumentu za rozumieniem w *Sonecie I* obłoków jako sfer czy ciał niebieskich dostarcza *Pieśń II* Szarzyńskiego, gdzie wyraz „obłoki” posiada bez wątpienia takie właśnie, metaforyczne znaczenie. Podstawę zaś przenośnego użycia wyrazu „obłoki” stanowić może z jednej strony skojarzenie chmur z niebem, z drugiej — etymologia wyrazu, której świadomość żywa musiała być w w. XVI, tym bardziej że znaleźć mogła oparcie w motywie biblijnym („okrągły obłok” w psalmie 99 J. Kochanowskiego).

Pozostaje wobec tego odpowiedzieć na pytanie drugie: w jaki sposób słońce i obłoki popędzają czas? Odpowiedź możliwa jest oczywiście wyłącznie przy metaforycznym rozumieniu „obłoków”, bo wtedy pytanie daje się sformułować prościej: w jaki sposób ciała niebieskie popędzają czas? A tak postawiony problem nie sprawia już trudności. Przecież istnienie czasu jest właśnie wynikiem istnienia i ruchów ciał niebieskich. Pogląd to stary i dobrze znany humanistom z dwóch co najmniej źródeł. Jedno z nich to *Biblia*. Wystarczy przypomnieć fragment z pierwszego rozdziału *Księgi Genezis*, której autor wyraźnie stwierdza, że Bóg stworzył słońce, księżyc i gwiazdy nie tylko po to, by dawały światło ziemi, by różnił się dzień od nocy, ale i po to, by powstał czas:

„Καὶ εἶπεν ὁ θεός. Γενηθήτωσαν φωστῆρες ἐν τῷ στερεώματι τοῦ οὐρανοῦ εἰς φαῦσιν τῆς γῆς τοῦ διαχωρῆσαι ἀνὰ μέσον τῆς ἡμέρας καὶ ἀνὰ μέσον τῆς νυκτός καὶ ἔστωσαν εἰς σημεῖα καὶ εἰς καιροὺς καὶ εἰς ἡμέρας καὶ εἰς ἑνιαυτούς καὶ ἔστωσαν εἰς φαῦσιν ἐν τῷ στερεώματι τοῦ οὐρανοῦ ὥστε φαίνειν ἐπὶ τῆς γῆς καὶ ἐγένετο οὕτως” (14—15).

Zupełnie tę samą myśl odnajdziemy także np. w psalmie 104 (w. 19), co w przekładzie Kochanowskiego brzmi:

Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną,
Ty niepoścignionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu; [...] [104, w. 37—39]

Drugim zaś źródłem, skąd czerpać mogli humaniści owo przekonanie o powstaniu czasu, jest filozofia grecka, przede wszystkim słynny Platowski *Timaios*. Demiurg, budując świat jako odwzorowanie wszystkich wiecznych idei, tworzy ciała niebieskie dlatego właśnie, by mógł zaistnieć czas — odwzorowanie idei wieczności:

„εἰκῶ δ' ἐπινοεῖ κινητόν τινα αἰῶνος ποιῆσαι καὶ διακοσμῶν ἅμα οὐρανὸν ποιεῖ μένοντος αἰῶνος ἐν ἐνὶ κατ' ἀριθμὸν ἰούσαν αἰώνιον εἰκόνα, τοῦτον δὲν δὴ χρόνον ὀνομάκαμεν. ἡμέρας γὰρ καὶ νύκτας καὶ μῆνας καὶ ἑνιαυτούς, οὐκ ὄντας πρὶν οὐρανὸν γενέσθαι, τότε ἅμα ἐκείνῳ ζυγιστάμενῳ τὴν γένεσιν αὐτῶν μηχανᾶται (37 d e) Χρόνος δ' οὖν μετ' οὐρανοῦ γέγονεν, ἵνα ἅμα γεννηθέντες ἅμα καὶ λυθῶσιν, ἃν ποτε λύσις τις αὐτῶν γίγνηται, καὶ κατὰ τὸ παράδειγμα τῆς διαιωνίας φύσεως, ἵν' ὡς ὁμοιότατος αὐτῶν κατὰ δύναμιν ἦ τὸ μὲν γὰρ δὴ παράδειγμα πάντα αἰῶνά ἐστιν ὄν, ὁ δ' αὖθις διὰ τέλους τὸν ἅπαντα χρόνον γεγονώς τε καὶ ὄν καὶ ἐσόμενος. ἐξ οὗ λόγου καὶ διανοίας θεοῦ τοιαύτης πρὸς χρόνου γένεσιν, ἵνα γεννηθῆ χρόνος, ἥλιος καὶ σελήνη καὶ πέντε ἄλλα ἄστρα, ἐπίκλιον ἔχοντα πλανητά, εἰς διορισμὸν καὶ φυλακὴν ἀριθμῶν χρόνου γέγονε” (38 c d)¹⁶.

¹⁶ Przekład (dokonany przez autorkę, Z. G.): „Postanawia więc uczynić pewien ruchomy obraz wieczności i porządkując zarazem niebo sporządza wieczny, idący według liczb obraz wieczności trwającej w liczbie jeden, to, co my nazywamy czasem. Dni bowiem i noce, i miesiące, i lata, nie istniejące przed powstaniem nieba, wtedy wraz z jego ukształtowaniem otrzymały swój początek. Czas więc powstał razem z niebem (by razem stworzone, razem zginęły, jeśli kiedyś nastąpi jakiś ich

I „potem z tego idą dymy po całej literaturze”. Ukształtuje się topos powtarzany wielokrotnie przez poetów antycznych, a później humanistycznych. Najczęściej, naturalnie, mamy do czynienia z wypowiedziami o zmianie pór roku i następstwie dni i nocy, które zachodzą dzięki słońcu, czasem jednak pojawiają się sformułowania o charakterze mniej obrazowym, a bardziej ogólnym, filozoficznym, bliższe więc analizowanemu sonetowi Szarzyńskiego. Dla ilustracji parę przykładów.

W inwokacji do *Georgik* Wergiliusz zwraca się m. in. do „świateł świata”:

[...] *vos, o clarissima mundi
lumina, labentem caelo quae ducitis annum,*
(I, w. 5—6)

Te „*mundi lumina*”, które wiedą rok, stanowią zupełnie wyraźną analogię do Sępowego Tytana i obłoków, co „lotne czasy pędzą”.

Polskim odpowiednikiem Wergiliuszowego „*ducere*” posłużył się Kochanowski w pieśni (I, 10):

To li jest ogień on nieugaszony
Złotego słońca, które, nieskończony
Bieg bieżąc, wrotne od początku świata
Prowadzi lata? [w. 5—8]

Joannes Jovianus Pontanus w II księdze *Urania sive de stellis*, przedstawiając ogólny obraz ruchów nieba i planet, mówi o słońcu, że odmierza ono „*fluitantia tempora*”, co można przetłumaczyć jako „płynące”, ale może i jako „lotne” czasy:

*In medio Sol ipse deos moderatur et aequis
Passibus incedens fluitantia tempora pensat,
Disponitque vices rerum nectitque futura*
(w. 31—33, k. 22 v)¹⁷

W eklogie III Petrusa Lotichiusa znajdujemy z kolei apostrofę do słońca:

*Jam tandem Sol dux fati, Dux lucis et aevi
Sol qui perpetuo torques vaga saecula motu,
Expectata diu iam tandem gaudia portas.*
(w. 10—12, s. 199)¹⁸

Tym razem zwrot „*torques vaga saecula*” odpowiada dość ściśle wyrażeniu „gwałtem [...] lotne czasy pędzą”.

I jeszcze kilka wersów z elegii Kochanowskiego (IV, 3, wykazującej zresztą duże zależności od dzieł Platona, w tym także *Timaios*) — o tyle ciekawych, że obok słońca określonego jako „*anni parens*” przedstawia poeta również planety:

*Quinque tibi adverso luctantur tramite contra,
Et vaga per magnum sidera inane meant.
Quorum annus pigro perhibetur cardine verti,
Et constat seclis innumerabilibus.
Haec inter medius sol ardet, et axe corusco
Per liquidum iunctis aethera fertur equis,*

koniec) i według wzoru wiecznej natury, tak by w miarę możliwości był do niego jak najbardziej podobny. Wzór bowiem istnieje przez całą wieczność, ten [tj. czas] zaś jest stworzony, istnieje teraz i będzie istniał w przyszłości przez cały czas aż do końca. Z takiego więc zamysłu i postanowienia Bożego co do powstania czasu, aby stworzony został czas, powstały słońce i księżyc, i pięć innych gwiazd, zwanych planetami, dla rozróżnienia i jako straż liczb czasu”.

¹⁷ Cyt. według: Pontani *Opera*. Venetiis, in aedibus Aldi et Andreae Soceri, 1518.

¹⁸ Cyt. według: *Poemata Petri Lotichii Secundi Solitariensis*. Lipsiae 1572.

*Tempestatum, annique parens, nunc versus ad Austri
Partes, nunc Boreae frigida flabra petens.* [w. 35—42]

Chociaż bowiem Platon, jak to widać było w przytoczonych fragmentach *Ti-maios*, podkreślał, że nie tylko słońce i księżyc, ale i planety istnieją po to, by odmierzały czas, owe „*stellae errantes*” dużo rzadziej pojawiają się w tekstach poetyckich. To chyba zresztą zrozumiałe.

Dzień i noc, pory roku i ich związek ze słońcem są stałym doświadczeniem człowieka, one też uświadamiają mu właśnie istnienie i upływ czasu. Orientacja w ruchach planet wymagała już wiedzy astronomicznej — cofa się przed ich przedstawieniem nawet Aratos w *Φαινόμενα* (w. 453 n.), odpowiedni fragment w niedokładnym i niejasnym zresztą przekładzie Kochanowskiego brzmi:

Pięć gwiazd innych zostało, które nie należą
Do tej liczby, lecz wolno z Zodyjakiem bieżą;
Tych trudno jedną z drugiej na wysokim niebie
Upatrować, bowiem się nie trzymają siebie.
Ich lata są leniwe, a gdy się rozyjdą,
Nie rychło ku onemu kresowi zaś przyjdą.
Tych się ja opisywać swym piórem nie waże, [w. 377—383]

Najistotniejsze dla rozważań nad czasem są tu wersy 381—382, precyzyjniej oddane w łacińskim tłumaczeniu Cyclerona, wydanym zresztą przez Kochanowskiego:

*Hae faciunt magnos longinqui temporis annos,
Cum redeunt ad idem coeli sub tegmine signum.* [w. 496—497]

Ale tego właśnie „wielkiego roku” ludzie nie znają z potocznego doświadczenia, pojęcie to mogło pojawiać się tylko w *poesis docta* adresowanej do „uczonych” czytelników, jak właśnie *Φαινόμενα* Aratosa czy elegia IV 3 Kochanowskiego. Gdzie indziej poprzestają poeci na przypisaniu funkcji czasotwórczej słońcu, ewentualnie wspominają w sposób dość ogólnikowy o ruchach planet czy sfer niebieskich, jak Szarzyński czy Rybiński, bo jednak fragment z *Gęśli*:

Ja w rozum ludziom mienię zły zwyczaj i prózny,
Jam własny źródł Kastalski, jam Pallas, choć różny
Tytuł mam, lecz rzecz jednaż: złych wad się nie boję,
Zawsze czerstwo, zielono, wiecznoleta stoję.
Nie srogie mi w swym biegu lotne, górne koła,
Nie srogie błędne gwiazdy ni sam Tytan zgoła. [XI, w. 22—27]

— należałoby nie tyle wiązać z XVI-wieczną astrologią, ile potraktować po prostu jako zapewnienie Cnoty, że niestraszny jej upływ czasu (pod tym właśnie względem równać się może z poezją).

W każdym razie, choćby w oparciu o kilka przytoczonych tu fragmentów poetyckich, odpowiedź na pytanie, w jaki sposób ciała niebieskie popędzają czas, nie może budzić wątpliwości. To słońce, księżyc i planety decydują o istnieniu czasu, ich ruchy go tworzą (naturalnie chodzi tu o system geocentryczny), sprawiają, że upływa. Ponieważ ciała niebieskie nie zatrzymują się nigdy i czas nie może się zatrzymać ani na chwilę, jest właśnie nieustannie popędzany.

Zrozumiałe stało się chyba teraz także, że wyrazu „gwałtem” nie można traktować jako określenia do „obrotne”, lecz należy wiązać go z czasownikiem „pędzą”. Prozaiczny szyk całego zdania powinien zatem wyglądać następująco: Echej, jak obrotne obłoki i prętki Tytan gwałtem (przemocą) pędzą (popędzają) lotne czasy. Podobnie zresztą interpretował ten dystych J. Krzyżanowski w cytowanym na wstępie artykule komentarzu, a jeszcze wcześniej T. Sinko w swoim wydaniu *Rytmów Szarzyńskiego*. Wróćmy więc jednak do dawnej interpretacji.

Zofia Głombiowska